



tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Historia dwóch krakowskich alpinistów, którzy – mimo niepełnosprawności fizycznej (jeden nie ma płuca, drugi nie widzi) – zdobywają górskie szczyty, jest dobrym przykładem siły ludzkiego ducha przełamującej ograniczenia fizyczne. Jeden z podróżników był niegdyś zamożnym przedsiębiorcą. Choroba przewartościowała jego dotychczasowe priorytety życiowe. Stał się „pośrednikiem dobra”, zdobywającym dla organizacji społecznych pieniądze na szczytne cele. O Piotrze Pogonie i Łukaszu Żelechowskim piszemy na s. IV-V.

Diecezjalne obchody XIX Światowego Dnia Chorego w Łagiewnikach

Apel o cierpliwość

– Boże miłosierdzie jest ratunkiem dla tych, którzy przeżywają samotność, chorobę, cierpienie – mówił bp Jan Szkodoń.

Nawiązując do ewangelicznej sceny uzdrowienia głuchoniemego, wzywał cierpiących do zaufania Jezusowi, który chce dotknąć każdego człowieka, a opiekujących się chorymi prosił, by nigdy nie zabrakło im cierpliwości.

We wspomnienie Matki Bożej z Lourdes łagiewnickie Sanktuarium Miłosierdzia Bożego szczerze wypełniły osoby chore, niepełnosprawne i starsze, które na uroczystość przyjechały zarówno z Krakowa, jak i z różnych ośrodków opiekuńczo-leczniczych z całej archidiecezji. Cierpiący włączyli się też w przygotowanie liturgii. Mszy św. przewodniczył bp Jan Szkodoń, a koncelebrowali ją kapelani szpi-



W trakcie Mszy św. pielgrzymi przyjęli sakrament namaszczenia chorych z rąk bp. Jana Zajęca

tali i domów pomocy społecznej. Wszyscy chętni mogli w trakcie Eucharystii przyjąć sakrament namaszczenia chorych.

Na zakończenie spotkania, oprócz pamiątkowych obrazków z fragmentem orędzia Benedyk-

ta XVI, pielgrzymi mogli dostać list do chorych, który napisał kard. Stanisław Dziwisz. „Często nie znajdujemy odpowiednich słów, gdy stajemy wobec cierpienia. Niech pociechą będzie wtedy lektura Pisma Świętego” – prosi metropolita krakowski. **ah**

Alarmowa lekcja i balony



KRAKÓW 11.02, GODZ. 11.02. W 20. rocznicę powstania numeru 112 w wielu krajach Europy, m.in. w Krakowie, powstały żywe łańcuchy rąk, a w niebo poszybowały balony

W ramach Europejskiego Dnia Numeru 112 i 20. rocznicy jego funkcjonowania (dziś w 27 krajach UE) 11 lutego z płyty krakowskiego Rynku Głównego poszybowało w niebo 112 czerwonych balonów, a żywy łańcuch w kształcie tego numeru utworzyły dzieci z przedszkoli, uczniowie i harcerze. Happening zorganizował Małopolski Urząd Wojewódzki we współpracy z MSWiA. Drugą częścią imprezy była „Alarmowa lekcja” w małopolskim Centrum Powiadomiania Ratunkowego, gdzie przedszkolaki dowiedziały się, jak należy się zachować w sytuacjach zagrożenia. Gośćmi specjalnymi happeningu i lekcji byli mali bohaterowie – dzieci, które – dzwoniąc pod numer 112 – uratowały komuś życie.

Nagroda dla biskupa



Biskup Stefanek od lat zajmuje się sprawami rodziny

KRAKÓW. Bp Stanisław Stefanek, ordynariusz diecezji łomżyńskiej, został 15. laureatem Nagrody im. Sługi Bożego Jerzego Ciesielskiego. Przyznaje ją Fundacja „Źródło” osobom, które szczególnie zasłużyły się w działalności na rzecz rodziny. Wyróżniono w ten sposób m.in. profesorów: Włodzimierza Bojarskiego, Włodzimierza Fijałkowskiego, Gabriela Turowskiego oraz mecenasa Zbigniewa Chojnackiego. Patron nagrody był inżynierem, który z dwójką swoich dzieci zginął w 1970 r. w katastrofie na Nilu.

Uczestniczył w duszpasterstwie akademickim prowadzonym przez ks. Karola Wojtyłę. Obecnie trwa jego proces beatyfikacyjny. Tegoroczny laureat Nagrody im. Ciesielskiego od wielu lat zajmuje się sprawami rodziny. Kierował m.in. Instytutem Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, obecnie zaś szefuje Radzie Episkopatu ds. Rodziny. W swojej diecezji zainicjował m.in. powstanie Centrum Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego oraz okna życia.

bg

Narty i gorące źródła

ARCHIDIECEZJA. Podczas tegorocznych ferii zimowych Caritas pomogła dobrze spędzić czas 300 uczniom szkół podstawowych i gimnazjów. Dzieci wypoczywały w Odrowążu Podhalańskim, Zakrzowie, Orawce i Żegiestowie k. Krynicy. Uczestnicy uczyli się jeździć na nartach lub zwiedzali okolice. Nie zabrakło też krótkiego wypadu za południową granicę i kąpiele w basenach termalnych. Większość uczestników pochodzi z ubogich rodzin, pozostających pod opieką Punktu Socjalnego Caritas. W feriach wzięły też udział dzieci z rodzinnych domów dziecka oraz z rodzin poszkodowanych przez ubiegłoroczną powódź. Jeden z turnusów przeznaczony był dla wolontariuszy ze szkolnych kół Caritas i Centrum Wolontariatu, którzy w ciągu roku pracowali na rzecz potrzebujących. **ah**

Batalia o fort

KRAKÓW. Władze Krakowa starają się o zwrot zabytkowego fortu św. Benedykta, części niegdysiejszej Twierdzy Kraków. Wydzierżawiono go w 2000 r. Instytutowi Sztuki na 25 lat. Miało tam powstać nowoczesne centrum kulturalne. Od dłuższego czasu nic się tam jednak nie dzieje, a fort niszczeje. Przez dziury w siatce przedostawali się tam uczestnicy libacji alkoholowych oraz niebezpieczne psy. Przekonał się o tym nasz fotoreporter, którego w trakcie robienia zdjęć fortu opadła sfera agresywnych zwierząt. Władze miasta przeprowadziły wizję lokalną. Stowarzyszenie Instytut Sztuki zostanie poproszone przez magistrat o należyte zabezpieczenie terenu oraz – po raz kolejny – o dobrowolne zrzeczenie się prawa użytkowania nieruchomości. Istnieją plany ewentualnego umieszczenia w formie części zbiorów Muzeum Książąt Czartoryskich. **bg**

Gębusia się ośmiała

BUKOWINA TATRZAŃSKA. Od 9 do 13 lutego odbywał się 39. Góralski Karnawał. Rozpoczął się – jak zawsze – od parady, na czele której jechali konni jeźdźcy w strojach regionalnych. „Pieknio pytoli syczych” do dobrej zabawy. A ta była naprawdę przednia. Towarzyszyły jej m.in. występy niezliczonych zespołów regionalnych, wystawy twórczości regionalnej, zawody narciarskie. – Myślę, że temu,

to na karnawale był, gębusia się ośmiała, a i serce urosło – mówi Bartek Koszarek, dyrektor Domu Ludowego w Bukowinie, głównego organizatora imprezy. Podczas karnawału można było zobaczyć „Skąpca” Moliere w wykonaniu miejscowego amatorskiego zespołu teatralnego. Bukowina Tatrzańska znalazła się w Federacji Miast Karnawałowych w towarzystwie m.in. Wenecji i Rio de Janeiro. **jj**



Turystów zachwyciły pokazy tańca w wykonaniu miejscowych górali

Dla kogo Oskar Dobra?

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

KRAKÓW-KRAJ.

To już ostatnia szansa, by wskazać osoby zasługujące na tytuł Miłosiernego Samarytana Roku 2010. Wybieramy go w dwóch kategoriach. Pierwsza dotyczy pracowników służby zdrowia. Druga promuje osoby niezwiązane z medycyną ani żadną organizacją charytatywną, a dające bezinteresowne wsparcie potrzebującym. Głosować – do 27 lutego – można listownie

(Stowarzyszenie Wolontariat św. Eliasza, skr. poczt. 63, UP Kraków 47, ul. Okólna 4, 30-682 Kraków), wysyłając e-mail (biuro@eliasz.org.pl), lub telefonicznie (12 263 61 56). Należy podać imię, nazwisko oraz adres (np. miejsca pracy) lub numer telefonu osoby, którą chce się wyróżnić i krótko uzasadnić swój wybór. Wielka gala odbędzie się 10 marca o godz. 18 w auli Jana Pawła II w Łągielniach. Gościem honorowym będzie nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore. Patronat honorowy nad akcją objął ks. kard. S. Dziwisz. **mf**

Zmarł Obtulowicz

KRAKÓW. W nocy z 12 na 13 lutego zmarł Wojciech Obtulowicz. Był wieloletnim krakowskim architektem miejskim. Zaprojektował m.in. nowy stadion Wisły, kościół św. Jana Chrzyciela na Prądniku Czerwonym oraz pawilon polski na wystawie EXPO w Hanowerze. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślana 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Solary szansą na czyste powietrze na Podhalu

Tysiąc łapaczy słońca

Najwięcej górali, którzy **chcą zamontować na dachach swoich domów baterie słoneczne**, jest w gminie Czarny Dunajec.



Solary na dachu Szkoły Podstawowej w Czarnym Dunajcu

Akces do unijnego programu „Odnawialne źródła energii szansą poprawy jakości powietrza na Podhalu” zgłosiło 604 właściciele gospodarstw ze wszystkich 15 sołectw w tej gminie. Projekt będzie też realizowany w gminie Kościelisko (294 instalacje solarne) i w Rabce (32 ekologiczne kolektory słoneczne w szkole podstawowej dla dzieci niewidomych).

Podpisują umowy

Solary (kolektory zamieniające energię słoneczną na energię ciepłą) mogą być montowane w domach odpowiednio do tego przystosowanych. – Właściciele gospodarstw zapłacą 6 tys. zł za wykonanie wszystkich niezbędnych prac i ubezpieczenie całego zestawu oraz jego serwis. Istnieje możliwość rozłożenia kwoty na dwie raty – mówi Jacek Piotrowski, pracow-

nik Urzędu Gminy Czarny Dunajec, odpowiedzialny za pozyskiwanie środków pozabudżetowych. Resztę pokryje gmina.

Ceny katalogowe zestawów o wymaganych parametrach (zapisanych w projekcie) u najlepszych producentów kształtują się na poziomie około 12,5 tys. zł. Łączna kwota projektu dla gminy to 5 mln zł.

Do 21 lutego trwa podpisywanie umów z właścicielami domów. Do 10 marca można też wpisać się na listę rezerwową.

Inwestycja się zwróci

Zestawy solarne ograniczają emisję szkodliwych gazów powstających podczas ogrzewania ciepłej wody użytkowej w lecie nawet o 90 proc., zaś zimą – o ok. 40–50 proc.

– Tak efektywne wykorzystanie energii słonecznej pozwoli również mieszkańcom zaoszczędzić na kosztach ogrzewania ciepłej wody użytkowej. Szacuje się, że wszystkie opłaty adaptacyjne zwrócą się w 6–7 lat. Bez możliwości dofinansowania trwałoby to znacznie dłużej – mówi Michał Jarończyk, sekretarz gminy Czarny Dunajec.

Urzednicy zapewniają, że zestawy solarne, montowane w ramach projektu, będą bardzo dobrej jakości, wysokiej wydajności i będą mieć wiele zabezpieczeń przed uszkodzeniami w przypadku przerw w dostawie prądu lub braku odbioru podgrzanej wody.

Na dachu lub na ziemi

Zestawy solarne będą montowane na dachach albo przy gruncie zgłoszonych gospodarstw, ewentualnie na południowej elewacji budynków. Ostateczne ustalenia zapadną po oględzinach na miejscu. Istnieje niewielkie ryzyko, że nie będzie żadnej ze wspomnia-

nych możliwości montażu. W takim przypadku koszty właściciela zostaną zwrócone. Pierwsze instalacje planowane są na koniec drugiego kwartału tego roku.

To największy taki projekt w Małopolsce. Przy okazji, dzięki unijnemu wsparciu, w 5 budynkach nowotarskiego szpitala pojawiają się nowe okna aluminiowe. Instalacja grzewcza zostanie usprawniona, a wentylacja mechaniczna zmodernizowana. Z unijnej dotacji skorzysta również gmina Poronin, a powiat nowotarski zmodernizuje dwie placówki oświatowe.

Zakopane bez solarów

Niestety, montaż solarów nie obejmuje Zakopanego. Mieszkańcy stolicy polskich Tatr nazywają ten fakt skandalem.

– To kolejny przypadek, gdy z unijnych dotacji wyszły nici – mówi właściciel jednego z punktów gastronomicznych w mieście. Przypomina fakt sprzed kilku miesięcy, kiedy upadł projekt dofinansowania budowy noclegowni dla bezdomnych na zakopiańskiej Spyrkówce.

Burmistrz Janusz Majcher wysoko ocenia jednak pracę zakopiańskich urzędników odpowiedzialnych za zdobywanie unijnych pieniędzy. Brak dotacji tłumaczy słabym lobbymingiem miasta w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie, gdzie zapadają decyzje o przyznaniu środków.

Zakopane jest na jednym z pierwszych miejsc na liście rezerwowej, ale szanse na otrzymanie pieniędzy są bardzo nikłe. Instalacja baterii słonecznych na kilkuset budynkach w mieście znacząco ograniczyłaby wiszący zimą nad Zakopanem smog. Trudno liczyć na to, że – wobec braku dofinansowania – mieszkańcy wykonają instalacje sami. **Jan Głabiński**

Schemat instalacji słonecznej do przygotowywania ciepłej wody



1. kolektory słoneczne;
2. przełącznik prądu stałego;
3. przetwornica; 4. licznik zużycia i zasilania;
5. główny bezpiecznik; 6. publiczna sieć energetyczna;
7. kondensacyjny kocioł grzewczy z biwalentnym podgrzewaczem ciepłej wody użytkowej, magazynującym ciepło; 8. zespół pompowy

Z KRAKOWA

W ANDY. Łukasz

– choć nie widzi – otworzył Piotrowi oczy. Piotr nie ma jednego płuca, ma za to onkologiczne ADHD. Razem wyszli na Kilimandżaro, Elbrus i Aconcaguę. Chcą zdobyć Koronę Ziemi.



– Podczas pokonywania ostatnich kilkuset metrów myśleliśmy, że nie damy rady – mówią alpinści



Żeby zaparzyć kawę, trzeba rozpuścić śnieg. Na zdjęciu Arek Mytko

Na spacer idzi

tekst

MONIKA ŁĄCKA

mlacka@goscniezielny.pl

Dlaczego? – By dawać nadzieję tym, którzy też walczą z różnymi chorobami. Jeśli się czegoś bardzo pragnie, to nawet po wielu życiowych zakrętach można spełnić swoje marzenia – mówią zgodnie Piotr Pogon i Łukasz Żelechowski, ekstremalni podróżnicy z Krakowa, i dodają, że każdy ma swoją Aconcaguę – mniejszą lub większą, a pokonując codzienne problemy, próbujemy wejść na jej szczyt. – Żeby wygrać, trzeba walczyć i mieć cel. Może to być nawet zmiana pracy na lepszą czy naprawa relacji z drugim człowiekiem – przekonują.

– Tym razem dostaliśmy w kość jak jeszcze nigdy w życiu. Aconcagua (6959 m n.p.m.) udowadnia, że trzeba być perfekcyjnym, bo natura jest bezlitosna. Ale gdyby wszystko przychodziło gładko i bez bólu, nie byłoby tak wielkiej radości i satysfakcji ze zdobycia szczytu. Na spacer idzie się do parku, a w górach jest wszystko to, co kocham: dzika przyroda, szum potoku i usuwające się spod nóg kamienie, utrudniające utrzymanie równowagi. Trzeba się przecież trochę zmęczyć – śmieje się Łukasz. Podczas wysokogórskich wypraw to „trochę” oznacza skrajne wyczerpanie, walkę z mrozem i objawami choroby wysokościowej – niedotlenieniem i halucynacjami.

Pośrednik dobra

Łukasz jest informatykiem, pracuje w krakowskim Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących. Zajmuje się też internetowym dziennikarstwem radiowym. Każdego dnia pływa i na tandemie pokonuje 100 km. Artystyczne zdolności realizuje, grając, śpiewając (w 2006 r. wygrał ogólnopolski Festiwal Zaczarowanej Piosenki im. Marka Grechuty, organizowany przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”) i uczestnicząc w projekcie Sceny Moliere dla niewidomych. 18 osób przygotowuje właśnie premierę „Opery żebraczej”.

Życie Piotra runęło, gdy 24 lata temu dostał od lekarza zdjęcie RTG, na którym było widoczne zaciemnienie lewego płuca. Konieczna była resekcja. Przeszedł niezliczoną liczbę chemioterapii i naświetlań, po groźnym krwotoku był w stanie śmierci klinicznej. W tym czasie posypały się też sprawy prywatne.

– Mając własną firmę (jedną z pierwszych w Polsce zatrudniającą osoby niepełnosprawne), byłem bogaty. Ale doświadczyłem też biedy i upokorzenia. Choroba pozbawiała sił. Gdyby ktoś powiedział wtedy, że będę jeszcze zjeżdżał na nartach z Elbrusa i zdobędę Aconcaguę, to bym go wyśmiał i wyrzucił za

drzwi. W odpowiednim momencie Anna Dymna wyciągnęła do mnie przyjazną dłoń. Fundacja „Mimo Wszystko” postawiła mnie do pionu – opowiada.

– Gdy byłem biznesmenem, ludzie dzwonili w sprawie rozliczeń finansowych. Dziś dzwonią, by podziękować za pomoc w zdobyciu drogiego leku czy za to, że udało się załatwić protezę dla kogoś niepełnosprawnego. Co robię? Zajmuję się fundraisingiem – „chronicznie” działam na rzecz or-

ganizacji pozarządowych. Jestem pośrednikiem dobra, przekonuję ludzi, że warto dawać siebie innym – mówi Piotr. Ostatnio zarząza znajomych miłością do Afryki i pomocą dla polskich franciszkanów budujących w Kenii maryjne sanktuarium.

– Żyję intensywnie, maksymalnie wypełniam każdy dzień. Lekarze mówią, że mam onkologiczne ADHD. 18-letni syn – moja największa duma – śmieje się czasem, że ciężko wytrzymać z takim ojcem. Ale zawsze mi kibicuje. Przeło-





Największym problemem dla niewidomego Łukasza były kamieniste drogi, utrudniające utrzymanie równowagi



– W górach jest wszystko to, co kocham – mówi Łukasz Żelechowski. Nie widzi ich potęgi, a każdy krok w stronę szczytu jest ciężką walką z naturą i własnymi słabościami

e się do parku

mem w walce z rakiem były biegi na długich dystansach. Zrozumiałem, że choroba jest związana z psychiką. Jeśli mózg daje sygnał, że ciało może pokonać zmęczenie, człowiek przekracza kolejne granice. Głęboko wierzę jednak, że wszystko, czego doświadczam, jest możliwe, bo to część Bożego planu. Często mówię Łukaszowi, że jesteśmy naznaczeni chorobami, by pomagać innym – wyznaje.

Ich drogi spłotyły się w 2008 roku, dzięki wyprawie osób niepełnosprawnych na Kilimandżaro, organizowanej przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko” i Fundację Jaśka Meli „Poza Horyzonty”. – Dla mnie to była droga po nadzieję, ale okazało się, że nadzieja jest też potrzebna ludziom zdrowym. Gdy po powrocie z Afryki dziękowaliśmy jednej z firm za wsparcie, po autografy podeszli jej pracownicy. Ci biznesmeni z pozoru mieli wszystko, ale brakowało im bliskości drugiego człowieka. Płakali jak bobry – opowiada Łukasz.

Na jedną kartę

Po zdobyciu najwyższego szczytu Afryki razem wyruszyli na podbój Elbrusu – najwyższej góry Kaukazu. Łukasz

Łukasz, Piotr i Arek – skrajnie wyczerpani, ale szczęśliwi, po 16,5-godzinnej walce zdobyli szczyt Aconcagu

zdobył go jako pierwsza na świecie niewidoma osoba. To tam zrodził się pomysł, żeby wspólnie zdobyć Koronę Ziemi. Na pierwszy ogień wybrali Aconcaguę (najwyższy szczyt Ameryki Południowej), nazywaną przez Inków Kamiennym Strażnikiem.

Z krakowskich Balic do Buenos Aires wylecieli 17 stycznia. W wyprawie „Richter Expedition 2011” (zorganizowanej dzięki wsparciu concernu farmaceutycznego Gedeon Richter) towarzyszyli im Arek Mytko – podróżnik, doświadczony zdobywca Andów, i Bogdan Bednarz, na co dzień ratownik Beskidzkiej Grupy GOPR, opiekun górski osób niepełnosprawnych i zdobywca szczytów na wielu kontynentach.

Górze zdobyli 12 dni później, w nocy z 28 na 29 stycznia, po 16,5-godzinnej ataku na szczyt. Większość wypraw przed tym kulminacyjnym momentem spędza w Andach ok. 4 tygodni, co daje czas na aklimatyzację i przygotowanie organizmu do drastycznych zmian wysokości.

– Ze względu na czekające w Polsce obowiązki, nie mieliśmy tyle czasu. Trzeba było postawić wszystko na jedną kartę – mówią. Udało się. I to bez aparatów tlenowych, zgodnie z niepisaną zasadą, że szczyty zdobywa się o własnych płucach. Na ostatniej prostej nie brakowało jednak dramatyzmu.

Śnieg jak zwierzątka

– Na początku stycznia Bogdan chorował, brał antybiotyk. Przed

wyprawą nie zdążył wrócić do sił, a na dużych wysokościach organizm przestaje się regenerować. Pulsoksymetr uratował mu życie, pokazując, że saturacja (poziom nasycenia krwi tlenem) spadła poniżej 50. Na tym poziomie człowiek traci świadomość. Boguś został w obozie Nico del Condore (Gniazdo Kondorów), na wysokości 5600 m n.p.m. – opowiada Łukasz.

Pozostali trzej alpinisci wyruszyli z Nico del Condore o godz. 22, w kompletnych ciemnościach, po godzinnej zamieci śnieżnej. Nad ranem dotarli na wysokość 6500 m. – Ostatnie 300 metrów to bardzo niestabilny, sypki grunt. Za każdy krok do przodu można zapłacić dwoma w tył. Na wysokości 6700 m jest skalna platforma – słychać tam radość tych, którzy już są na szczycie. My mieliśmy przed sobą jeszcze 3 godziny walki. Myśleliśmy, żeby zawrócić, bo nie damy rady, ale pomagali nam alpinisci z Dąbrowy Górniczej, a do przodu pchała myśl, że na drugą próbę zabraknie sił – opowiada Łukasz.

– Wysokość wyłączała nasze umysły. Dosłownie! Nigdy nie czułem się bardziej zmęczony. Miałem wrażenie, że zasną na stojąco albo zapadnę w ciemność. Nie mogłem ustać na prostych nogach. Chłopcy nie byli w stanie mówić. Powrót – na granicy wyczerpania – był ciągnięciem ich za sobą. Piotr nie potrafił iść i miał halucynacje – wspomina Arek Mytko.

Piotr: – Pierwszy raz doświadczylem tego dziwnego złudzenia,

wchodząc na Elbrus. Wydawało mi się, że grudki śniegu pod nartami to małe ładne zwierzątka – baranki, króliczki. Ciężko było mi uwierzyć, że to tylko efekt niedotlenienia. Za każdym razem, gdy wyczerpany schodzę ze szczytu, mówię sobie: „Nigdy więcej!”, bo wysiłek jest nieludzki. Jednak kiedy odzyskuję siły i czytam mejle od ludzi, którzy nam kibicują (wielu dziękuje, że dajemy im nadzieję na pokonanie ciężkiej choroby), wiem, że chcę dalej przekraczać bariery.

Problemy? Nie widzę!

Dodatkową ceną za wyprawę było dla niego odmrożenie palca u nogi – trzeba było wyciąć jego martwą część. – Tyle lat żyję bez jednego płuca, a palców mam jeszcze pod dostatkiem, więc nic wielkiego się nie stało – śmieje się Piotr.

– Często żartujemy ze swoich słabości: Łukasz oddycha za nas dwoje, ja patrzę podwójnie, a podczas drogi opowiadam mu, jak wygląda krajobraz. Jest bardzo dociekliwym gadułą, śpiewa, nagrywa dźwięki i swoje myśli. Wyprawa z nim nie może się nie udać, bo przecież nie widzi problemów! Ten facet otworzył mi oczy na bycie z przyjaciелеm. Wysoko, pod chmurami, ceni się to, co najprostsze: dobre słowo, życzliwy gest, ciepłą myśl. Mistyka gór uszlachetnia – opowiada P. Pogon.

Niestety, zapomnieli o tym ci, którzy okradli dzielnych alpinistów. Gdy po zejściu ze szczytu odpoczywali w Buenos Aires, zniknął ich 30-litrowy plecak z całym wyposażeniem, laptopem i dokumentami (m.in. paszportem Bogdana). Dzięki pomocy konsultatu na początku lutego wrócili do Krakowa. ■

Archiwum Radia Wolna Europa o Krakowie dostępne w internecie

Gawędy bez trzasków

Wśród 18 tys. dostępnych od niedawna w internecie audycji archiwalnych RWE, **sporo dotyczy Krakowa, jego historii i kultury.**

Prawdopodobnie 25 lutego przed meczem Cracovii z warszawską Legią z głośników na stadionie przy ul. Kałuży rozlegną się słynne słowa Zygmunta Nowakowskiego, znanego pisarza, niegdyś wiceprezesa tego klubu sportowego: „Ja jeszcze chcę żyć w Krakowie i chcę koniecznie co niedziela chodzić na mecze Cracovii, zwłaszcza w spotkaniu z Wisłą. Ja to jeszcze muszę zobaczyć! A gdy mi przyjdzie świat ten rzucić, mam być pochowany nie gdzie indziej, tylko na polu karnym Cracovii. Po śmierci nawet będę bronił bramki. Bom krakowiak! Z Półwsia Zwierzynieckiego”. Nie będą czytane przez lektora. Z taśmy archiwalnej Radia Wolna Europa, nagranej w Londynie w grudniu 1952 r., wypowie je sam autor „Listu do Krakowa”.

Pomyślodawcą nadawania tego fragmentu gawędy Nowakowskiego jest dr Paweł Chojnacki, badacz historii polskiej emigracji niepodległościowej, prowadzący obecnie w Krakowie pracownię „Małe dzieje”, zajmującą się poznaniem i propagowaniem historii lokalnej.

Tysiące minut

– Umieszczenie tych nagrań w sieci (a samych tylko audycji Nowakowskiego lub z jego udziałem jest kilkaset), o łącznej długości emisji ponad 7 tys. minut, jest jednym z najważniejszych, a może i najważniejszym wydarzeniem kulturalnym ostatniego 20-lecia – mówi Chojnacki. – To dobra okazja do przypomnienia krakowianom tej zapomnianej, a ważnej dla



– Z takich radioodbiorników jak ta „Arkona” pochodząca z lat 60. ub. wieku, nazywana „superheterodyną”, krakowianie słuchali nadawanych przez Wolną Europę gawęd Zygmunta Nowakowskiego – mówi Paweł Chojnacki

kultury naszego miasta postaci – dodaje.

Nowakowski (1891–1963) był rodowitym krakowianinem, legionistą Piłsudskiego, aktorem, reżyserem i dyrektorem Teatru im. Słowackiego, doktorem filozofii UJ, lektorem i sprawozdawcą Polskiego Radia, m.in. z krakowskiego pogrzebu Józefa Piłsudskiego w 1935 r. Powszechnie znane były jego powieści, m.in. „Przylądek Dobrej Nadziei”, osnuta na kanwie przeżyć legionowych z I wojny światowej sztuka teatralna „Gałązka rozmarynu”, codzienne felietony w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”. Był również znanym społecznikiem. Od 1939 r. przebywał na emigracji, najdłużej – aż do śmierci – w Londynie. Swoją podróż na emigracji traktował jako coś tymczasowego. „Nie ma Anglii, nie ma Londynu, jest tylko Kraków” – mówił na antenie Wolnej Europy. Związał się z nią w 1952 r. Przez kilkanaście lat, co niedziela po hejnale mariackim (jedną z pierwszych decyzji dyrektora Rozgłośni Polskiej RWE Jana Nowaka-Jeziorańskiego było zdobycie nagrania hejnału i nadawanie go w południe), przemawiał do kraju wśród tomotu komunistycznych zagłuszarek.

Znał każdy kamień

W swoich gawędach z cyklu „Wieczory pod dębem” rozsnuł przed słuchaczami obrazy z przeszłości Polski z Krakowem w tle. „Mógłbym przez jego ulice iść z zamkniętymi oczami i nie zabłądziłbym ani nie potknął się, bo przecież znam osobiście każdy kamień i jestem z nim na »ty«” – mówił z tęsknotą. Jego literackie opowieści o Wyspiańskim (Nowakowski znał osobiście kilka pierwowzorów postaci z „Wesela” oraz grających je aktorów), Piłsudskim bywającym wielokrotnie w Teatrze Słowackiego (gdzie autor gawędy witał go w 1927 r. jako dyrektora, w trakcie krakowskich uroczystości pogrzebowych Słowackiego), wielkim aktorze Ludwiku Solskim, o dzwoniącym wawelskim „Zygmuncie” wreszcie („którego można słuchać jedynie z odkrytą głową”) były bardzo sugestywne.

– Kto czytał jego „Wieczory pod dębem”, mógł zachwycać się stylem pisarskim Nowakowskiego. Ale gdy słucha się tego w postaci żywego słowa, w postaci udramatyzowanej gawędy, robi to jeszcze większe wrażenie. Wzrusza, budzi refleksje – mówi Chojnacki.

Badacz chciałby, żeby rok 2013 był w Krakowie Rokiem Zygmunta Nowakowskiego.

Głosy z przeszłości

Audycje „krakowiaka z Półwsia Zwierzynieckiego” nie są jedynymi krakowskimi elementami w dostępnym w swobodnie w sieci bogatym archiwum dźwiękowym Wolnej Europy. Są tam również głosy ułanów gen. Beliny-Prażmowskiego, wspominających w marszu z krakowskich Oleandrów w 1914 r. i płk. Kornela Krzeczunowicza, w 1920 r. dowódcy 8. Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego z Krakowa. Są wypowiedzi innych świadków historii: Jana Frylinga wspominającego pogrzeb Wyspiańskiego w 1907 r., prof. Władysława Folkierskiego uczestniczącego w odsłonięciu pomnika Grunwaldzkiego w 1910 r., przebywających na emigracji profesorów i absolwentów Uniwersytetu Jagiellońskiego wspominających swoją uczelnię w cyklu audycji z okazji jubileuszu jej 600-lecia. Są wreszcie głosy duchownych – kard. Karola Wojtyły i ks. Józefa Tischnera oraz krakowskich działaczy „Solidarności”. Jest wiele słuchowisk na kanwie utworów autorów spod Wawelu: Bałuckiego, Krumłowskiego, Wyspiańskiego, Rostrowskiego, Rydla czy relacje z „Sacrosongu”.

– To prawdziwy skarb, który można wykorzystywać w działalności edukacyjnej – mówi Jerzy Giza, nauczyciel historii, dyrektor Zespołu Szkół Społecznych nr 1 w Krakowie. Wtórzuje mu dr Jerzy Bukowski, krakowski korespondent RWE na przełomie lat 80. i 90. XX w. – Te audycje tworzą panorama historii i kultury Krakowa. Zachowane bezpośrednie relacje z wydarzeń lat 80. ubiegłego stulecia pozwalają oddychać atmosferą tamtych lat – mówi.

Audycji można słuchać pod adresem: www.polskieradio.pl/68,Radia-Wolnosci.

Bogdan Gancarz

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedelny.pl

Kołomyjka muzealna

Z e zdumieniem obserwuję kołomyjkę niestabilności wokół nowohuckiego Muzeum Historii PRL. Pomysł powstania takiej placówki rzucili niegdyś Krystyna Zachwatowicz i Andrzej Wajda. Muzeum powstało w 2008 r. jako oddział warszawskiego Muzeum Historii Polski, finansowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na siedzibę wyznaczono mu socrealistyczny budynek dawnego kina „Światowid” w Nowej Hucie. Początkowo wszystko szło bez zgrzytów. Wkrótce jednak się zaczęło... W radzie programowej muzeum powstał spór wokół scenariusza ekspozycji. Część jej członków uważała go za wyważony, inni zaś, związani z pomysłodawcami, sądzili, że jest zbyt jednostronny w przedstawianiu PRL jako „czarnej dziury” w historii Polski. Wśród tych ostatnich pojawił się pomysł uniezależnienia placówki. I kołomyjka toczy się dalej. Prezydent Krakowa zadeklarował wolę przejęcia od ministerstwa instytucji w kinie „Światowid” i uczynienia z niej... Muzeum Nowej Huty. Tyle tylko, że takie muzeum już istnieje, jako oddział Muzeum Historii Miasta Krakowa. Poza tym wątpię, by miasto mogło na dłuższą metę udźwignąć ciężar finansowy prowadzenia kolejnego muzeum. ■

Wystawa i warsztaty na os. Słonecznym w Krakowie**Miasto Boga**

Projekt „Nowa Huta 1949+” to krótką, lecz bogatą w treści opowieść o burzliwych dziejach „najmłodszej siostry Krakowa”.

Początkowo miała powstać nad Zalewem Gliwickim, jednak Polska – ze względów politycznych – odrzuciła plan Marshalla i podpisała umowę gospodarczą z ZSRR. Władze sowieckie wytypowały 11 możliwych lokalizacji dla najważniejszej inwestycji tzw. planu sześćdziesięcioletniego. Ostateczny wybór padł na tereny podkrakowskich wsi – Mogiły i Pleszowa.

26 kwietnia 1950 r. na placu budowy wbito pierwszą łopatę. Na 11 tys. hektarów ziemi, wywłaszczonej od 4 tys. gospodarzy, rodzila się Nowa Huta, a jej symbolami zostały: krzyż (mimo że w założeniu komunistycznych władz powstawało miasto bez Boga), kombinat metalurgiczny oraz pomnik Lenina.

Na ekspozycji w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa – oddział Dzieje Nowej Huty – nie mogło zabraknąć fotografii przypomina-



MONIKA BAJCZA

Stojący w alei Róż pomnik Lenina próbowano podpalić, przewrócić i wysadzić w powietrze. W końcu, po nieudanych próbach, nowohucianie dali nieproszonemu gościowi rower, żeby odjechał

jących walkę o budowę kościołów i obronę symbolu chrześcijaństwa (27 kwietnia 1960 r.). Mieszkańców cały czas wspierali – zarówno materialnie, jak i duchowo – okoliczni księża (m.in. ks. Józef Kurzeja, ks. Kazimierz Jancarz i ks. Wła-

dyśław Palmowski), organizując Społeczny Fundusz Pomocy Pracowniczej i odprawiając słynne, zwalczane przez ZOMO Msze św. za ojczyznę (w Arce Pana i kościele św. M.M. Kolbego w Mistrzejowicach), a także Msze św. na terenie Huty im. Lenina. Budowę odwiedza- li też kolejni metropolici krakowscy: kard. A. Sapięha, abp E. Baziak, kard. K. Wojtyła i kard. F. Macharski. Ciosem dla komunistów i triumfem wiary nowohucian stała się pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Polski.

Zwiedzających ekspozycję, nad którą czuwa manekin w mundurze ZOMO, przyciąga popiersie Lenina, przy którym – tak jak przed laty przy zniechęconym przez mieszkańców pomniku – ustawiono stare buty, rower i kartkę z wierszykiem (niecenzuralnym), sugerującym, by Lenin opuścił Nową Hutę.

Specjalną ofertę muzeum przygotowało dla szkół. Uczniowie podstawówek, zwiedzając wystawę, mogą zamienić się w budowniczych Nowej Huty, gimnazjaliści – przygotować projekt reklamujący Nową Hutę, a licealiści-dziennikarze – zmierzyć się z cenzurą PRL. Szkoły zainteresowane udziałem w ciekawych zajęciach powinny zgłaszać się pod nr. tel. (12) 425 97 75. **mf**

Fotograficzny dokument w krakowskim Muzeum Archeologicznym**W gościnie u Maragatów**

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

Te zdjęcia zachęcają: weź kij, muszlę, paszport pielgrzyma i wyrusz na Camino de Santiago.

Do grobu św. Jakuba wiedzie wiele dróg, ale najważniejsza jest tzw. droga francuska. Rocznie przemierza ją kilkadziesiąt tysięcy osób. Jej fragmenty uwiecznili Krystyna Bily-Hładij i Hubert Hładij, autorzy trwającej do końca

Autorzy wystawy przemierzali szlak rowerem, fotografując ludzi i zabytki architektury sakralnej

lutego w Muzeum Archeologicznym (ul. Poselska 3) wystawy „Na wozie Maragaty”.

Maragaci to ginąca mniejszość etniczna, żyjąca na terenie kastylijskiej Galicji. Obecnie jest ich ok. 3 tys., mieszkają w 44 miejscowościach. Są gorącymi katolikami, kultywują najstarsze tradycyjne obrzędy (np. zaślubin, w których bierze udział cała wioska) i chętnie goszczą pielgrzymów. Na zdjęciach zobaczymy też barokową fasadę ratusza miejskiego z XVII w. w Astordze i trzy katedry: w Burgos, León i Ostrodze. **ek**

PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela w Ślemieniu

Poezja na Jasnej Górcie



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

Wierni licznie uczestniczą w Mszach św. w ciągu tygodnia. Ołtarz główny (w tle) został całkowicie odnowiony w 2010 r.

Witaj, Maryjo, sławiona, w Ślemieniu nam objawiona. **Idą z Orawy, ze Śląska, których niedola przyciska.** Udają się do Twej grotty, Matko, nie opuść sieroty!

Już od przeszło sześciu wieków parafianie śpiewają powyższy fragment pieśni nieznanego autora, kiedy udają się z pielgrzymką do kościoła na Jasną Górkę. Według lokalnych podań, objawiła się tam Matka Boska. Przed Jej obrazem wierni wyprosilili wiele łask. Wieść o niezwykłym wydarzeniu sprzedała nawet granice Polski – dotarła na Węgry i Słowację. Z państw tych przychodziły tu tłumy pątników.

Obecnie w kościele na Jasnej Górcie odprawiane są nabożeństwa fatimskie 13. dnia każdego miesiąca, od maja do października. Uczestniczą w nich parafianie, mieszkańcy okolicznych miejscowości i turyści. – Pod kościółkiem znajduje się kamienna grota w kształcie tunelu, zamknięta wnęką z figurą Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia. Wyciągnięte dłonie Maryi wyrażają hojność w dawaniu łask każdemu, kto się do Niej ucieka. Pod wnęką wypływa woda ze źródła

uznanego za cudowne – opowiada ksiądz proboszcz Tadeusz Augustynek, zapraszając do skorzystania z usług domu pielgrzyma.

W parafii działają 4 stowarzyszenia: Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Caritas, Galilea (nawiązujące do Domowego Kościoła) oraz Legion Maryi (grupą opiekuje się pochodzący z parafii o. Teofil Górny, pracujący w Międzybrodzu Żywieckim).

Organem doradczym jest rada duszpasterska. – Zastanawiamy się nad wprowadzeniem nowych punktów w duszpasterstwie. Zaplanowaliśmy na ten rok całodzienne adoracje Najświętszego Sakramentu, zawsze w pierwszy czwartek miesiąca – mówi ks. proboszcz. Adorację prowadzą wszystkie grupy, członkowie wspomnianych stowarzyszeń, róże różańcowe i liturgiczna służba ołtarza.

Na adorację przychodzą także uczniowie Zespołu Szkół w Ślemieniu, któremu patronuje ks. Jan Twardowski. W placówce organizowane są przeglądy poezji religijnej. Odbywają się też spotkania

poetyckie, podczas których jeden z aktorów pochodzących z Żywca czyta fragmenty utworów ks. Jana Twardowskiego.

– Księża Jana kochamy za to, że pisał prosto o skomplikowanych rzeczach, emocjach, uczuciach, przypominał nam o tym, co najważniejsze w życiu: o Bogu, wierze, miłości, śmierci, świetle – mówią zgodnie uczniowie.

W kalendarz wydarzeń parafialnych na dobre wpisał się konkurs kolęd, organizowany w tym roku już po raz 18. przez miejscowe KSM i Gminny Ośrodek Kultury. Parafia, choć należy do archidiecezji krakowskiej, administracyjnie położona jest w województwie śląskim. Zostały z niej wydzielone wspólnoty w Kurowie i Lasie. Ze Ślemienia rozpościerają się piękne krajobrazy na Beskid Andrychowski (wschodnia część Beskidu Małego).

Jan Głabiński



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE I ŚWIĘTA:

7.00, 9.00, 11.00, 16.00;

w kościele na Jasnej Górcie: 10.00 i 17.00

(w lecie), 12.00 (cały rok)

W DNI POWSZEDNIE:

7.00, 18.00 (zimą o 17.00)

Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy prawie 2500 wiernych. Ich pobożność jest godna podziwu. W pełni

też zachowują tradycje ziemi żywieckiej. W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomaga mi ks. wikary Leopold Kois oraz ks. dr Leszek tysień i ks. Stanisław Wiewióra. Są też siostry ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. Z parafii pochodzi 9 kapłanów, wśród nich bp Albin Małysiak, a także siostry zakonne. W minionym roku pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza świętowaliśmy 150-lecie konsekracji parafialnego kościoła. Była to niezwykle podniosła uroczystość, w której wzięli udział liczni parafianie oraz przedstawiciele władz samorządowych i delegacje różnych instytucji i organizacji. Podkreślę, że bardzo dobrze układa się współpraca z Urzędem Gminy w Ślemieniu. Wspólnymi siłami udało nam się zdobyć pieniądze na remont dachu kościoła. Była to niemała kwota, bo aż 600 tys. zł. Ponad 50 proc. tej sumy pochodziło ze środków unijnych. Wielkie serce okazali też parafianie – dzięki ich ofiarom było możliwe sfinalizowanie całej inwestycji. Wszystkim składam serdeczne „Bóg zapłać”.

Ks. Tadeusz Augustynek

Pochodzi z Zalas. Święcenia kapłańskie przyjął w 1980 r. W 2000 r. został administratorem parafii w Ślemieniu. Po śmierci ks. kan. Tadeusza Siuty w 2002 r. objął stanowisko proboszcza.